

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski
Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 18
1/2 „ „ 10
1/4 „ „ 5
1/8 „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr. 4.

25 lutego (8 marca) 1913 r.

Rok IV.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

W sprawie nowych rubryk. Św. Kongregacyi Obrzędów były przedstawione dla należytego rozwiązania następujące wątpliwości, mianowicie: «I. Nowe rubryki—rozdział X, § 2—zabraniają odprawiania Mszy wotywniej, albo prywatnej żałobnej w dniu, w którym ma być uprzedzona, albo na który ma być przeniesiona Msza z niedzieli. Co mają oznaczać wyrazy «ma być przeniesiona»?—II. Jeżeli pierwszy wolny dzień miesiąca jest sobotą, wypada zaś na dzień ten oficyum sobotnie na cześć N. Maryi P., czy Msza główna ma być oMatce B., czy też za dusze zmarłych? I jak postąpić, jeżeli ponadto dzień ten będzie zajęty przez Mszę niedzieli poprzedniej?—III. Czy w kościołach pod wezwaniem św. Józefa, a również w tych miejscowościach, gdzie uroczystość św. Józefa, jako patrona głównego, obchodzono 19-go marca, należy zachować zwyczaj obchodzenia tego święta w dniu 19 marca, czy też należy go raczej przenieść na niedzielę III po Wielkiejnocy?—IV. W kalendarzach dyecezalnych zreformowanych są wykazane niektóre święta miejscowe, lecz nieściśle właściwe, których oficyum brano albo z proprium dyecezalnego, albo z części «pro aliquibus locis». Jakie oficyum należy wziąć w tych kościołach, gdzie takie święta są ściśle własnymi i czy też one powinny być zatrzymane z powodu tytułu kościoła, patrona, lub

znacznym relikwii? Czy należy odmawiać oficyum, oznaczone dla dyecezyi, czy raczej wziąć z komunału?—V. W wigilie św. Macieja Ap., św. Mateusza Ap. i Ew. i św. Tomasza Ap., z których pierwsza przypada w wielkim poście, a inne w czasie kwartałowym, czy można Mszę prywatną odprawić ze święta przypadającego, albo z feryi większej, lub też z wigilii?—VI. Jeśli w tym samym dniu 27 czerwca zajdzie okurencyja wigilii św. Jana Chrzciciela i św. Ap. Piotra i Pawła, czy można Msze prywatne odprawić ze święta przypadającego, albo też z którejkolwiek wigilii?—VII. Mając na względzie szczególnie rubrykę rozdz. IX, § 4, w miejscowościach, gdzie istnieje patron główniejszy parafii, miasta, dyecezyi, prowincyi, lub narodu, czy należy poszczególnie święta obchodzić według przynależnego patronowi własnego rytu?—VIII. Czy ósma i dziewiąta lekcye św. Neryusza et Soc. Mart., św. Mateusza Ap. i Ew. i Dedykacyi św. Michała Archanioła muszą być złączone, gdy należy brać dziewiątą lekcye z feryi lub z niedzieli?—IX. Jakiego koloru należy używać w uroczystości Komemoracyi wszystkich świętych Papieży?»—Sw. Kongregacya Obrzędów na podanie Sekretarza, wysłuchawszy zdania Komisji Liturgicznej i dokładnie rzecz zbadawszy, postanowiła odpowiedzieć: «Na I. Ma być przeniesioną Msza taka, która niedzieli poprzedniej nie mogła być odprawianą z powodu okurencyi oficyum dostojniejszego; nie można brać Mszy wotywniej i prywatnej żałobnej w te dni, kiedy

poraz pierwszy należy wziąć Mszę z niedzieli.—Na II. Msza główna ma być o M. B. in sabbato również i w tym wypadku, gdy dzień ten będzie zajęty przez Mszę niedzieli poprzedniej. W kościołach zaś katedralnych i kolegiackich po prymie i poza chórem ma być odprawiana Msza żałobna bez śpiewu.—Na III. Stosowniej uroczystość przenieść na niedzielę III po Wielkiejnocy, chyba specjalne powody przemawiają za pozostawieniem jej w samym dniu 19 marca.—Na IV. Należy wziąć ofycjum, które dotychczas było odmawiane, również i Mszę odpowiednią. — Na V. Twierdząco.—Na VI. Twierdząco.—Na VII. Twierdząco; również i co do Patrona dyecezyi, byleby tylko dotychczas święto jego było obchodzone w całej dyecezyi, takż w miejscowościach, mających własnego Patrona, według rytu zdwojonego I-ej klasy z oktawą.—Na VIII. Twierdząco tylko co do lekcji Ss. Neryusza i Soc. Mart. i Dedykacji św. Michała Archanioła. — Na IX. Należy zachować dawną praktykę patryarchalnych i innych kościołów Rzymu, gdzie jest używany kolor czerwony. 6 grudnia 1912 r. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 727—9).

Czynności Ordynaryatu.

1. **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa dyecezyi wileńskiej zaszły następujące zmiany: ks. Nikazy-Józef Gintowt-Dziewałtowski, usunięty przez rząd w z pos. proboszcza w Ejszyszkach i dziekana raduńskiego, — na prob. do Korycina; ks. Edward Wojciechowski, prob. w Korycinie, na prob. do Holszan; ks. Bolesław Moczulski, prob. w Holszanach, na prob. do Ejszyszek; ks. Franciszek Sokołowski, prob. w Wasiliszkach, naz. peł. obow. dziekana raduńskiego.

2. **W sprawie cmentarzy grzebalnych.** JE. Ks. Administr. zwrócił się do Konsystorza z rozporządzeniem, aby Konsystorz polecił wszystkim proboszczom dyecezyi zająć się doprowadzeniem do należytego porządku wszystkich parafialnych i wiejskich cmentarzy.

Cmentarze muszą być koniecznie ogrodzone, lub opasane rowem i wałem ziemnym, klucz od bramy cmentarza parafialnego powinien się przechowywać u proboszcza, od wiejskiego zaś — u wybranego przez wieś opiekuna, który nie powinien pozwalać grzebać umarłych, dopóki krewni zmarłego nie przedstawiają poświadczenia proboszcza o zapisaniu metryki pogrzebowej. Te zaś cmentarze wiejskie, które według powyższych wskazówek nie będą uporządkowane, muszą być niezwłocznie zamknięte i skasowane, o czym proboszczowie powinni powiadomić Konsystorz dyecezalny. Na skutek powyższego rozporządzenia J. E. ks. Administratora. Konsystorz dyecez. postanowił powiadomić przez dziekanów o powyższem duchowieństwo dyecezyi wileńskiej, dodając nadto: 1) aby przepis niniejszy był ogłoszony parafianom z ambony w trzy najbliższe niedziele, lub święta z dodaniem, że terminem ostatecznym do uporządkowania cmentarzy wyznaczony został dzień 15 października; jeżeli do tej daty którykolwiek cmentarz nie będzie należycie uporządkowany, według cyrkularza niniejszego, musi być niezwłocznie skasowany; 2) po upływie przeznaczonego dla uporządkowania terminu proboszczowie mają niezwłocznie powiadomić Konsystorz o tych cmentarzach, które zostały nieuporządkowane, lub co do których nie zostały wypełnione wydane przez J. E. ks. Administratora przepisy.—(13 lutego 1913 r. № 1570).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Na dobre.

Wśród tylu artykułów, umieszczonych w *Dwutygodn. Dyec.*, nie znalazłem jeszcze odpowiedzi na bardzo poważne kwestye, jakie życie nasze kapłańskie i zobopólne nam nastęrcza. A są one nieraz prawdziwemi bolączkami na naszym gruncie.

Pozwalam je tu wniesć.—Nie wątpię, że skoro sprawa alkoholizmu i abstynencyi, nie mająca, zda się, dwóch zdań, była wzdłuż i wszerek rozważkiwana, to i o ni-

żej podanych kwestyach kapłani głos swój szacowny zabrać zechcą.

* * *

Za najbardziej drażliwą sprawę pod każdym względem, a najwięcej pod tym, że może kogoś zupełnie niesłusznie urazić, uważam obecny stosunek wikaryuszów do proboszczów.

Wikaryuszowanie poczytuję za wyższe seminaryum. Jest to kurs, który trzeba przejść z należytą pilnością, z ogromnym łamaniem swych wad, z ogromną uwagą przy stawianiu pierwszych kroków. Jednak na to patrzy się zupełnie inaczej. Młody, zaledwie wyświęcony, wikaryusz odrazu puszcza wodze swej «działalności», galopuje z miejsca, uważa siebie za reformatora i «hejże na Sopicę!» w postaci biednego proboszcza. Stąd wynikają nieporozumienia, stwarzanie sobie partyi, nieraz intrygowanie. Przytem zapomina się często o elementarnych formach grzeczności, o uszanowaniu starszych lat proboszcza, u którego się nie chce być «parobkiem» (?) Z drugiej strony—proboszcz, mający wikaryusza, jest stanowczo wychowawcą i, jako taki, winien kierować tak poważnie pierwszymi krokami swego wikaryusza, by potem nie wziął na sumienie zwichnięcia się swego pomocnika. Dobry przykład, dobre obejście się, dbałość o zaspokojenie potrzeb, niekrępowanie pożytecznej i nieraz ofiarnej inicjatywy—winny zawsze prym trzymać.

Dwie te strony często się ścierają—wychodzi, jeśli już nie zgorszenie, to przynajmniej ujma dla sutanny.

Najdrażliwszą jest jednak rzeczą—nieuregulowanie w tym stosunku norm dochodów. Wikaryusz, mając 50—100 rb. miesięcznie na całkowitem utrzymaniu proboszcza, często uważa siebie za pokrzywdzonego. Znam *sporadyczne* wprawdzie wypadki, że takie kwestye powstawały. A jednak utarło się u nas zdanie, nawet przeknanie, że lepiej obecnie wikaryuszować, niż proboszczować. I stanowczo — tak! Trzeba tę kwestyę załagodzić, trzeba wprowadzić normę jakąś, bo już struny dalej przeciągać nie można. Uważałbym za konieczne wprowadzenie takiej, zupełnie sprawiedli-

wej, normy. Wikaryusze (jeden, czy kilku) mają otrzymać $\frac{1}{3}$ część dochodów (okrom beneficyalnych), nadto stół, mieszkanie, opał, bez światła, służby, oprania. W taki sposób unikłoby się nieporozumień przynajmniej na najwstrętniejszem tle materyalizmu.

* * *

Podział dóbr przy obejmowaniu i zdawaniu—parafii bywa często nierównomierny. Okólnik konsystorski w całej rozciągłości tej sprawy nie załatwia. Słyszałem, że pracowała jakaś komisya nad stworzeniem nowych warunków; lecz i ta, jak wogóle wszystkie komisye, zagrzeźły w morzu bezczynności. A pokrzywdzenia są, utyskiwania przynajmniej na nie — bardzo częste. Tu coś zrobić trzeba. Uważałbym, że komisya nie śpiąca, lecz czynna, z wiejskich proboszczów złożona, mając za podstawę istniejący okólnik, wypracowałaby nowe normy bardziej aktualne i sprawiedliwe. Dwie te sprawy należą wprawdzie do Władzy naszej, a przecież Ją o załatwienie ich prosić możemy.

* * *

Kwestya zjazdów na odpusty. Coraz bardziej owe zjazdy się zmniejszają. Stanowczo to jest złem. Bo przecież nie na hulatykę się zbieramy. Praca wspólna, pomoc sąsiadowi, omówienie swych spraw—to powinno być myślą przewodnią owych zjazdów. Zmniejszają się, bo się ponosi tu koszta. A jednak one potrzebne, bo życie koleżeńskie zamiera, a w niektórych miejscach ono wcale nie istnieje. Tłumaczymy, że lud się gorszy, widząc tylu księży zebranych, że widzi w tem jakieś «balowanie» etc. Bezzasadnie. Bo przecież i księżom chyba w kupie wolno pogwarzyć przy szklance herbaty, lub przy obiedzie tylko bez wódek, bez wzajemnych obmów, bez spajania przyjezdnych furmanów. Pono i w Wilnie już na większych odpustach «swemi siłami» się obchodzi i wspólnoty nie wiele. A szkoda! Bo wspólnemi siłami więcej się robi, a na takich zebraniach podnoszone i omawiane być mogą nasze żywotne kwestye i takie sprawy, które poruszył ks. St. Nawrocki

w swoim gorącym artykule: *Do braci kapłanów słów kilka (Dwut. Dyec. № 2 b. r.)*.

* * *

Kwestya prasy. Rzecz tak ważna i potrzebna, że mówić o tem byłoby śmieszem. A jednak nasza prasa «kterykalna» — (jeżeli tak ją można nazwać) postawiona jest źle. Nie mogę darować *Gazecie Codziennej* umieszczenia takich rzeczy, jak artykuł z d. 17 lutego r. b. *Przykra sprawa* (o ks. Pietrulisie, Szoparze), a przedtem trochę o ks. Bobnisie. Sądu publicznego wydać nikt nie może o czyjeś «kapłańskości», dopóki Władza danego osobnika nie potępi go publicznie. Naśladowanie pism z przeciwka — nie na wiele się przyda, branie się z niemi za łyby nikogo nie wzmocni. Grzebanie się w postępach poszczególnych osób, brak obiektywności w wyświeltaniu spraw pierwszorzędných naciąga na siebie piętno, z którem liczyć się musimy. Kto na to winien zwrócić uwagę — nie moja rzecz. Czas, wielki czas się spostrzedz, tembardziej, że na odwrotnej stronie gazety figuruje podpis księdza.

Ks. Jotes.

Benefycjum Wołkowyskie, a rok 1812.¹⁾

(*Studyum kulturalno-obyczajowe*).²⁾

(4)

(c. d.)

Ks. Korz. był członkiem T-stwa Biblijnego, tak szeroko zalecanego, publicznie i prywatnie, przez Stanisława Ammana, pod jakim pseudonimem (z Biblii) ukrywał się ówczesny ks. metropolita St. Bohusz-Siestrzencewicz (Tak siebie nazywał on, pisząc z Petersburga 13 grndnia 1818 r. pod № 347). Rozpowszechniało ono Nowy Testament w tłumaczeniu o. Jakuba Wujka T. J. pojedynczy egzemplarz takiego dziełka kosztował 3 rub. asygn. By wszechstronnie zapoznać się z ks. Korz., nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że piastował on niemile brzmiącą, lecz niezawodnie poży-

¹⁾ W № 2 *Dwut. Dyec.*, str. 17, błędnie podaliśmy nin. artyk. jako zakończenie.

²⁾ Ważniejsze dokumenta — źródła, dotyczące tej pracy, będą ogłoszone na gościnnych szpaltach tak potrzebnego dla historii naszego kraju miesięcznika *Litwa i Ruś*.

teczną dla kraju godność członka komitetu «do przywiwania krowiej ospy w powiatowem m. Wołkowysku».

Tak się przedstawia w zarysach działalności *społeczna* ks. Plebana.

Umiał ks. Pleban w czasie wizyt klasztorów i w innych zawiłych sprawach politykować z zakonami, jakie miały siedliska w jego dekanacie (Kanonicy Regularni w Krzemienicy, stąd «Kanonja Krzemienicka», Franciszkanie w Łopienicy, Misyonarze w Łyskowie, Maryanie w Wołpie, Dominikanie w Koniuchach, Bazylianie i przedstawiciele innych zakonów — sporadycznie). Cieszył się ks. Dziekan sympatyą obywatelstwa, gdzie nierzadko w salonach staroświeckich spotkać było można okazałą postać imię księdza Dobrodzieja, Plebana na Wołkowysku.

Nie był ciężkim dla ludu, owszem opiekował się nim i kochał go. Dopomagał włościanom, którzy wówczas jeszcze musieli nieść haniebną pańszczyznę. Szczególnie też trafiały im do przekonania nauki kościelne księdza Jegomości, który zwykle był w nie wplatać t. zw. risus paschales, nawet wtedy, gdy Kościół używał barwy fioletowej. — Miał nasz Pleban mimo pewien wśród nielicznych wówczas w Wołkowysku «błahocześciwych» (dziś powiedzielibyśmy prawosławnych), którzy nie omijali nigdy kolasy lub pojazdu dziekańskiego, nie uchyliwszy z szacunkiem wysokiej czapki baraniej.

Nad swymi wikaryuszami ks. Pleban pilnie czuwał, «by nie zaszły jakie inkonwienieny» i «czas na samych nieregularnościach nie był spędzany», nie dając jednak im nigdy odczuć argusowego swego oka.

Nierównie mniej wiemy o dwóch księżach wikaryuszach, którzy w r. 1812 sekundowali ks. Plebanowi w pracy duszpasterskiej, mieszkali z nim razem, wspólnie dzieląc i wesele, i smutek.

Ks. Tadeusz baron Dragatt był to nie pierwszej młodości człowiek, «kapłan pełen nauki i obyczajności», pochodzenia arystokratycznego. W szkołach uczył się niedługo, lecz nauki posiadał wiele, bo u-

prawił ją z zamiłowaniem, pojmując szeroko, jako ciągle szybowanie wzwyż, od jednej do drugiej prawdy. Obok obowiązków wikaryusza, z których wywiązywał się bardzo dobrze, ku zadowoleniu ks. Plebana, zastępował on nieraz jego w pełnieniu urzędu plebańskiego (funkcye dziekańskie w takich razach sprawował ksiądz poddziekani, jeden z księży proboszczów) podczas częstych tego wyjazdów (np. «dla instytuowania i installowania» na plebanie proboszczów nowozamianowanych i dla innych, mniej mających wspólnego z urzędem duchownym, racyi). Ks. Dragattowi wypadło zająć się też wspomnianą wyżej szkółką parafialną i być głównym w niej nauczycielem. Żmudna to była i szara dla młodego barona praca, dla niego, co zwykł był może przedtem widzieć na salonach pańskich tylko czysto umytą i pięknie ubraną dziatwę, sfornie bawiącą się pod baczny okiem pani matki lub osobnych guwernerów. Zgoła inny widok przedstawiała izdebka szkolna w Wołkowysku, przerobiona «na ten koniec» ze starego śpichrza, komnatka o ciemnym, niskim sufitcie, gdzie się gromadziła brudna i niepojętna dziatwa z miasteczka i przedmieść wołkowyskich. Na twarzyczkach żaków wołkowyskich, o wyglądzie przestraszonego barana, nawet i niepedagog spostrzegłby nadzwyczaj słabe odbicie się duszy i zdolność reagowania tylko na takie pojęcia, jak jeść, pić, spać, bawić się... Z takim właśnie audytorium miał do czynienia ks. Dragatt przez znaczną część roku. Nie brakowało mu cierpliwości, skoro tu pracował i umiał pokochać to zajęcie, jak widać z mowy, którą na akcie w tejże szkółce wygłosił. Praca w niej była owocną: już po roku pobytu w tej szkółce z tychże samych dziecięcych twarzyczek patrzyła wrażliwa, jak mimoza, ich dusza, niby słońce przebłyskując z za martwo-białych, sennych obłoków.

Drugim wikaryuszem w Wołkowysku podczas pamiętnego roku był kapłan obrządku unickiego, ks. *Michał Rajkiewicz*, tytułowany tu czasem komendarzem. I o nim nader szczupłe wiadomości posia-

damy. Jako wychowaniec seminaryum unickiego, miał on oczywiście wyciśnięte na sobie piętno przynależności do wschodniej gałęzi chrześcijaństwa i to nie tylko z powodu braku tonsury na głowie, lecz w fizyognomii i całym wyglądzie. Wskutek ciągłego obcowania z księżmi łacińskimi, te cechy wschodnie musiały utarć się do pewnego stopnia, stracić swą ostrość pierwotną. Z wikaryusza wołkowyskiego awansował ks. R. na stanowisko wyższe, bo samodzielne. Ta ocena jego pracy przez władzę duchowną mówi dobrze o nim.

Można powiedzieć, że na plebanii wołkowyskiej w r. 1812 była cała pełnia ducha katolickiego, obejmującego Wschód i Zachód, żywa synteza szerokiej myśli Bożej. Nie chcemy przypuszczać nawet, by ówczesny ks. Dziekan i wikaryusz obrządk. podzielali to głupie mniemanie, pokutujące gdzieś podobno do dzisiaj, że obrządek wschodni jest niższy od zachodniego, lub tylko za stopień do przejścia na łaciński ma być poczytany. Lud wołkowyski z równą pobożnością, wolną od krzywych wejrzeń dewotek małomiasteczkowych, słuchał ofiary Mszy św., sprawowanej w tak pięknym obrządku wschodnim przez ks. R. W małym kościółku ówczesnym w Wołkowysku raz poraz objęły się o uszy obecnych na liturgii słowa: «Hospody pomiluj! Mir wsim! O mirie wsieho mira, o błahosostojanii światych Bożiich cerkwiej i o sojedinenii wsiech Hospodu pomolimsia!» A gdy ks. Rajkiewicz wznosił do góry szeroko, zwyczajem unickim, swe ręce, «telon» jego tworzyła wspaniałe dwie trzecie koła, układając się na rękach na kształt rozpuszczonych skrzydeł adorującego ofiarę cherubina.

Obaj wikaryusze żyli o wiele skromniej od swego ks. Dziekana i Plebana, i wartość ich majątności mało chyba przewyższała półtora tysiąca złotych polskich.

Wiekowa gospodyni księdza plebana była nie *discola et dissoluta mulier*, lecz jedna z tych *srebrnowłosych niewiast*, których dziś tak rzadko już spotykamy. Umiały owe ręce składać się tylko do modlitwy i błogosławieństwa, te same ręce, które tak

owocnie pracowały też nad krośnem lub pieczywem. Te zacne niewiasty serce miały gołębie, a duszę dziecięcą prostą i wierzącą, to też każdy szedł do nich po radę i uzalenie. Z pod białego czepca naszej Dobrodziki, u skroni zwisały się niewielkie, z posrebrzanych siwizną włosów upięte loki staromodne, ozdobne szpilkami szyltkretowemi. Do pozbawionego wszelkich ozdób ciepłego jej kaftanika przylegała krynolinowa spódnica. U paska, łączącego odzież górną z dolną, wisiała niewielka torebka i pęk kluczków pobrzękujących zci-cha. W zimie nieodłączną częścią jej ubioru była ciepła chustka turecka, jaką przywiózł jej z Wilna w podarunku imć ks. Pleban.

Iście macierzyńską pieczołowitością otaczała zacna gospodyni księży wikaryuszów, którzy nieraz zwierzali się jej z bied swoich wtedy nawet, gdy nie chcieli wyjawić ich samemu plebanowi. Nawet sam jegomość pleban cierpliwie przyjmował, gdy wyrzucała mu nieopatrzoną jego rozrzutność. Podtrzymywanie nigdy niewysychających płynów w apteczce domowej, wypiekanie, według przechowywanych w tajemnicy receptów, osobliwych pierników, uczyniły ją szeroko znaną w dekanacie całym wśród tych, co bywali gośćmi księdza Plebana.

Jeśli coś mogło boleśnie zadrasnąć poczciwe serce naszej Dobrodziki, to wiadomość, że gdzieś, poza plebanią wołkowyską, sporządzono coś smaczniejszego.

Lubił tedy Pleban, siedząc wieczorkiem i pykając przy kolacyi sobie raz po raz z lulki pieńkowej, zażartować czasem z tej słabostki swej gospodyni.

Cień tylko wtedy posępny przesunął się przez pogodne zawsze czoło zacnej staruszki i znowu jaśniało ono zwykłą powagą i serdeczną dobrocią, niby niebo pogodne. Kochała ją służba za nieprzebraną słodycz i wyrozumiałość dla drugich, która zwykle tak często wystawianą bywa na próbę w kuchni i gospodarstwie. Przez jej ręce nasz Pleban dopomagał potrzebującym włościanom, do niej się wstawiali winni, chcąc wyjednać ulżenie kary. Co

do kar, to takowe ściągali włościanie na siebie pijaństwem i kradzieżą, dość rozpowszechnionemi wśród ludzi plebańskich. Na plebanii wołkowyskiej największą karą było wymierzenie 10-ciu plag, a więc kara względnie lekka. Surowa dla siebie nasza imość zamieniła gorycz doświadczenia życiowego na chrześcijańską litość, wolną jednak od cienia słabości. Portret tej niewiasty nie byłby pełnym, jeślibyśmy pominęli to, że posiadała ona wszelkie arcana doktorskie na różne defekta tak ludzkie, jak bydłce.

Organistą, społecznym wypadkom 1812 r., był niejaki podżyły i rubaszny szlachciura niewiadomego rodu lub włościanin, którego nęciły może od dzieciństwa organy jego kościółka wiejskiego. Po ukończeniu «studyów» muzyki organowej i śpiewu u jakiego powiatowego maestro dostał się nasz organista do Wołkowyska i tu wygrywał na pozytywie koscielnym (tak nazywa się organ w inwentarzu z r. 1801), śpiewając psalmy, choć nie artystycznie, za to szczerze. Próżno ks. ks. wikaryusze starali się wdrożyć go do muzyki i śpiewu, bardziej zgodnego z nutami i duchem Kościoła, nic jednak nie mogło go odwieść od nabytej już wolnej interpretacji wszystkiego, co tylko grywał i śpiewał. Miewał się nasz organista niezle. Zamieszkiwał wraz z *dziadami szpitalnymi* dom szynkowny. Krzepcy to byli ludzie, grubowaci, lecz ogromnie dobroduszni. Jeden z nich liczył sobie 100 lat i zwłókł wkrótce swe kości do grobu. A teraz wracając do organisty, wypada powiedzieć o nim, że od długiego już czasu nie pił, nawet do ust gorzałki nie brał, za to młodość, jak mawiali starzy ludziska, miał jeśli nie górną, to pod tym względem chmurną. Dobry był to jednak człek i pisarz niezły, bo miał szczyptę fantazyi w charakterze pisma, tak niezbędnej dla tego, co się mienił wówczas «pióro trzymającym». Z pod jego pióra wychodziły owe obwieszczenia, komunikacje, indagacje, eksplikacje i inne acye, które via cursoria były rozsyłane po całym dekanacie, jak długi i szeroki, a obiegłszy wszystkie kancelarye plebań-

skie, wracały retro do stulecznego grodu Wołkowyska, gdzie rezydował imć ks. Dziekan. A dekanat Wołkowyski obejmował wówczas, oprócz terenu obecnego, parafie narowską i łopienicką, więcej też liczył kościołów i kaplic.

(c. d. n.)

Ks. Wł. Tołoczko.

VARIA.

Trzeźwość, a kolęda i rok nowy.

Dobra okazja do propagowania trzeźwości jest kolęda. Nikt jednak z księży, mających za sobą praktykę i doświadczenie, nie raczy wskazać, jak z tego skorzystać.

Pozwoliłem więc sobie w tym względzie rzucić kilka teoretycznych uwag, które może dadzą się zastosować w praktyce. Odwiedzanie parafian przez księży w czasie kolędy połączone jest zawsze z zostawieniem pewnej pamiątki, jak to książeczki, obrazka i t.p. Wiadomo, że lud do tego przywiązuje wielką wagę.

Obrazek otrzymany od księdza zachowują przez długie lata i odczytują modlitewkę. Setki obrazków rozrzuca się zwykle podczas każdej kolędy. Modlitewki, wydrukowane na obrazkach, zapewne wywierają muszą choć w części jakiś wpływ. Jednak i to trzeba przyznać, że różnorodność zawsze więcej interesuje człowieka, niż jednostajność. Chodzi więc oto, by dać taką rzecz, którą się dotychczas u nas nie posługiwano. Modlitewki, drukowane na naszych obrazkach, może nawet już obłyły się o uszy ludu i nie wywierają wielkiego wrażenia tymbardziej, że w każdej książce do nabożeństwa można podobne modlitewki spotkać. Pożyteczną tedy rzeczą do szerzenia trzeźwości byłoby rozdawanie obrazków z wydrukowaną na nich modlitewką, ułożoną przez papieża Piusa X, a zachęcającą do trzeźwości. Modlitewka brzmi tak: «Boże, Ojczy mój, dla okazania mojej względem Ciebie miłości, dla wynagrodzenia zniewag, czci Twojej wyrządzonych, dla uproszenia zbawienia dusz, mocno stanowią dnia dzisiejszego ani wina, ani wódki, ani piwa, ani też jakiegokolwiek trunku upajającego nie używać. To umartwienie ofiaruję Tobie w połączeniu z ofiarą Syna Twego Jezusa Chrystusa, który codziennie Siebie Samego dla chwały Twojej ofiaruje na

ołtarzu. Amen.» (300 dni odpustu za odmówienie tej modlitwy raz na dzień. Ojciec św. Pius X, 29 marca 1904 *).

Obrazki z tą modlitewką w tysiącach rozchodzą się zagranicą. U nas prawie są nieznanne. A szkoda! Dlaczego nie skorzystać z małej na pozór dla nas rzeczy, skoro ta może wywierać na kogoś wpływ dodatni? Modlitewka taka odczytana przez dziecko, zawsze wstawi w umyśle jego jakiś ślad. A dorosły może z tego powodu unikać nieraz okazji do picia.

Inną znowu bardzo pożyteczną rzeczą są kartki ulotne. Setki tysięcy rozrzuca się zagranicą pomiędzy ludem. Trzeba przyznać, że chyba nie zostaje to bez wpływu, skoro ludzie doświadczeni na polu walki z alkoholem nie szcędzą na to wydatków i zabiegów. U nas tylko rzadko który z księży korzysta z tego. Niema co prawda zastosowanych ulotnych kartek do naszych warunków. Można przecież z niektórych zagranicznych korzystać i u nas. Ks. dz. Górski wydał kartki, które zasługują na uwagę i z powodzeniem mogą być stosowane w naszych warunkach. Nawet obiecał powiększyć nakład, gdyby się spodziewał, że księża, lub klerycy zechcą z tego skorzystać.

Bajecznie niska cena tych kartek (bo po groszu i nawet taniej) umożliwia rozrzucania ich w większej ilości.

Dalej, nowy rok nasuwa niejednemu księdzu, a i wogóle każdemu człowiekowi myśl o gazetach. Trzeźwowiec lub abstynent musi pomyśleć o gazetach w jego kierunku. Nie posiadamy tutaj u siebie organu, specjalnie traktującego o trzeźwości. Mamy zato dużo wydawnictw zagranicznych (jedno warszawskie), z których korzystać z powodzeniem może każdy. Nie trzeba chyba dowodzić o wielkiej pomocy i korzyści gazet abstynenckich w kierunku propagowania trzeźwości. Ksiądz każdy znajdzie tam obszerny materiał do kazań. A więc ustrzeże się szablonowych «połajank», które nikogo może nie interesują, a czasem śmieszają. Trzeźwowiec znajdzie tam rozwiązanie swych wątpliwości i mocniej utwierdzi się w swych przekonaniach. Będzie nadto, posiadając taką gazetę, apostołem trzeźwości w swej wsi, lub w swem otoczeniu w mieście, co ułatwi księdzu

*) Tłum. tej modlitwy zostało zaaprobowane przez Książęco-Biskupi Konsystorz w Krakowie dnia 3 maja 1905. L. 2072.

pracę w tym kierunku. Jeśli się zważy na bajecznie niską cenę tych wydawnictw, to trzeba przyjsć do przekonania, że każdy, chcący z pożytkiem walczyć z pijaństwem, nie zrzeknie się tak wielkiego i prawie niezbędnego pomocnika w jego pracy, by nie zaprenumerował sam i nie zalecił swoim parafianom pożądaných wydawnictw.

1) Specyalnie dla księży: *Świt*, miesięcznik dla szerzenia ruchu wstrzemięźliwości — wydawnictwo księży abstynentów. Adres adm.: *Praca*, Poznań (Posen), ul. Rycerska 38. Cena rocznie z przesyłką 1 r. 75 kop.

2) Specyalnie dla ludu: *Przyjaciel trzeźwości*, miesięcznik (Adres ten sam, co i *Świtu*). Cena roczn. z przesyłką 65 kop.

Te pierwsze dwa są najlepsze wydawnictwa. Są i inne w kierunku propag. trzeźwości, a mianowicie.

Przyszłość, dwutygodnik, wychodzi w Warszawie, ul. Bracka 18. Cena roczn. 1 r. 60 kop.

Wyzwolenie, miesięcznik poświęcony zwalczaniu alkoholizmu i poprawieniu obyczajów. Kraków, Mikołajewska 3, I.

Przyszłość ludu, miesięczn. abstyn. dla ludu. Lwów, ul. Choryżczyzny 10.

Prasa litewska jakkolwiek nie posiada specjalnego pisma w tym kierunku, to jednak Kow. Tow. (Blaivybe) trzeźwości drukuje swoje sprawozdania i artykuły w tygodn., wychodzącym w Kownie pod tytułem *Venybe*. Nadmienić należy, że na rok 1913 zapowiedziano wydanie Kalendarza T-wa *Dieve padek* (Boże dopomóż), propagującego trzeźwość.

Nawiasem mogę nadmienić, że obrazki z modlitewką p. Piusa X można znaleźć w magazynie p. Komarowskiej w Wilnie. Zagraniczne ulotne pisemka, z których najlepsze są: *Kilka zdań o napojach alkoholicznych* i *Nie częstujcie dzieci napojami upajającymi* i inne w tym rodzaju we wszystkich księgarniach w Wilnie.

Ks. St. Szczemirski.

Tytuń i tytuniarstwo.¹⁾

(4)

(c. d.)

Zobaczmy teraz, czy przystoi palenie osobom stanu duchownego. Jeśli dla kogo, to dla kapłana najmniej ono jest potrzebne. Wobec tego, że kapłan jest duchownym, że jest poświęconym

Bogu, że jest świecznikiem świata, jakoś nie można pogodzić się z tem, żeby on mimo to oddawał się tak marnemu nałogowi, jak palenie. Nie można się pogodzić, żeby ten, którego ludzie mają za osobę uduchowioną, był jednak podległy tak pospolitemu nałogowi. Jeśli palenie jest złem, godnem potępienia, to najmniej powinno ono być tolerowanem przez kapłana, a tem mniej praktykowanem. A czyż tak jest? Widzimy naodwrot całe zastępy kapłanów-palaczy. Skąd się ich tyłu bierze? Wszak w seminaryum nie uczą palić, owszem przed kilku laty palenie było nawet zupełnie wzbronione, i teraz dzięki Bogu, palacze stanowią zaledwie 26%. Wobec tego zadaję pytanie, jak to wytłumaczyć, że jednak bodaj więcej jest księży palaczy, niż niepalących? Tu wyjścia innego nie ma, jak tylko z bólem dla nas, a ze zgorszeniem ludzi, wyznać, że wielu chyba zaczyna palić po wyjściu z seminaryum. Mniejsza o tych, którzy palili, będąc jeszcze uczniami, palą dalej w seminaryum, — tym można jeszcze wybaczyć, jeśli palą i dalej zostawszy kapłanami. Ale żeby się zaczynać uczyć palenia w seminaryum, albo po święceniach kapłańskich, to jest już więcej, niż lekkomyślność. Wybaczą mi to, Confratres.

Przypatrzmy się dalej paleniu kapłana z praktycznej strony. Palenie dla kapłana jest wielką niedogodnością w spełnianiu obowiązków. Jest faktem, że z ust każdego palacza dla niepalącego człowieka daje się odczuwać nieprzyjemny odór. Otóż taki kapłan-palacz naraża przy spowiedzi swoich penitentów na podobne odory i zawroty głowy. Oprócz tego kapłan, zagorzały palacz, musi przynajmniej co godzinę wstawać z konfesyonału i iść zaspokoić swój nałóg, a tem samem jeszcze bardziej podsycać owe odory, bo właśnie najsilniej one występują po wypaleniu.

Kapłan-palacz, gdyby nawet i chciał, to nie może skutecznie przyczynić się do tępienia tego nałogu wśród swoich parafian, a szczególnie młodzieży. Bo jak może wzbraniać i potępiać to, czego sam jest zwolennikiem? Rodzice w jego parafii również nie będą mogli skutecznie wpłynąć na swe dzieci, żeby te nie paliły; bo młodzież zawsze będzie się powoływała na przykład księdza-palacza. Nie mówię o wielu innych szkodach, wypływających z tego nałogu dla kapłana.

Nie trzeba dalej sądzić, że tylko w naszych czasach spostrzeżono, że tytuniarstwo ze wszech miar

¹⁾ Patrz *Dwut. Dyec.* № 22 r. zeszl.

est szkodliwym, owszem skoro tylko został on sprowadzony do Europy i wszedł w powszechne używanie, już o szkodzie, przez niego wyrządzonej, ludzie rychło i dostatecznie się przekonali, co zobaczymy z walki, jaką z nim przez wszystkie czasy toczono.

Gdy nałóg palenia tytoniu, powstały w Hiszpanii i Portugalii, zastraszało się rozszerzył po całej Europie i nieuszanovał nawet świątyń Pańskich, wtedy papież Urban VIII w roku 1624 wydał bullę, zabraniającą pod karą klątwy palenia tytoniu w kościołach, a głos Głowy Kościoła nie mógł nie mieć wpływu na ówczesne prawodawstwo państwowe. Arcybiskup Salamanki wydał w roku 1659 rozporządzenie, aby duchowni wstrzymywali się godzinę przede Mszą św. i dwie godziny po mszy św. od palenia. We Francji w rozmaitych czasach również zwalczano tytuń. Tak król Ludwik XIV wyrugował tytuń ze swego dworu, a w roku 1635 zabronił nawet wogóle sprzedaży tytoniu w całej Francji z wyjątkiem aptek. Kardynał zaś Richelieu groził palącym chłostą i więzieniem. W Anglii król Jakób I był również wielkim przeciwnikiem palenia i oprócz zabronienia tego nadużycia w swem państwie, jeszcze napisał i wydał dziełko, traktujące o szkodliwości palenia, które według niego jest nieprzyjemnem dla nosa, szkodliwym dla mózgu i niszczącym dla płuc. W niektórych krajach rozmaitymi czasy były naznaczane mniej lub więcej surowe kary za palenie tytoniu. Nawet w Turcyi za sułtana Murada IV była kara śmierci, a w Rosyi, według prawodawstwa cara Michała Teodorowicza, karano palenie tytoniu knutem, rozdzieraniem nozdrzy i wysyłaniem na Sybir. W Szwajcaryi jeszcze w XVII wieku przestępstwo w tym względzie narażało na karę pieniężną.

(c. d. n.) Ks. A. Radziuk.

Ze świata prawosławnego.

W obronie praw i władzy cerkiewnej.

Petersburski *Świat* 6 lutego ogłosił artykuł archir. Hermogensa, w którym ten śmiały pasterz cerkwi rosyjskiej występuje «w obronie praw cerkwi Chrystusowej i jej władzy apostolskiej».

Ze względu na wybitne stanowisko w hierarchii prawosławnej arch.. Hermogensa, odsiadującego obecnie karę w klasztorze żyrowickim pod

Stonimem, uważamy za stosowne poznać Czytelników naszych z poglądami tego, bądźcobądź, niezwyklego na szarem tle codziennego życia wyznania panującego człowieka i pasterza.

Artykuł swój archirej Hermogenes rozbił na cztery działy. We wstępie zaznacza potrzebę mówienia głośno w dobie obecnej o prawach cerkwi Chrystusowej. Dalej w części drugiej przytacza obszerny wyciąg z *Cerkownoj Prawdy*, który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

«Już 200 lat trwa niewola prawosławnej cerkwi rosyjskiej — i im dalej, tem ona bardziej staje się ciężką i bardziej beznadziejną.

«Cesarz Piotr I stworzył u nas na wzór holenderskich synodów kalwińskich i pod wpływem antychrześcijańskich teorii prawa naturalnego — instytucję, która zamieniła prawnie i kanonicznie wprowadzonego patriarchy.

«Według jego myśli reprezentant władzy świeckiej w tej instytucji miał być tylko «okiem cesarskim», t. j. opiekunem interesów państwa. Obecnie zaś widzimy opiekuna świeckiego w roli pełnomocnika i niekontrolowanego rządcy losów cerkwi rosyjskiej. A ten okropny rezultat otrzymano nie drogą walki. Walka dla cerkwi zaszczytna — daje ona męczenników i bohaterów wiary. Stało się to o wiele prościej: najbardziej wybitni, niezależni i oddani sprawie cerkwi biskupi w ten lub inny sposób zostali usunięci od wpływów na sprawy cerkiewne. Dzieje się to i do dziś dnia.

«Istnieją jednak i inne sposoby dla zmniejszenia powagi i wpływów cerkiewnych; obecne stałe, a przeciwne wszelkim kanonom — tranzlokaty archirejów z eparchii do eparchii przeszły wszelkie granice możebne...

«A równolegle z tem możebność awansów na bardziej dogodne miejsca i otrzymanie świeckich oznak wyróżnienia osłabiają władzę cerkiewną uzależnionych (obezliczennych) władcyków. Nie napróżno bp. Porfiryusz (Uspienski) z bólem serca powiedział: — Rosyjski archirej tak został postawiony, że nie może spełnić nic wielkiego, godnego sławy i ogólnie pożytecznego. Naturalnie, nie jest to charakterystyka archireja rosyjskiego; jako takiego, wiemy bowiem, jakimi luminarzami wiary i nauki stali się ci biskupi rosyjscy, którzy byli postawieni w różnych okolicznościach... Większość jednak naszych pasterzy zdol-

nych i kochających cerkiew nie dokonała i dzielącej części tego, co mogliby zdziałać...

«Ażeby nie przytaczać tu długiego spisu tych wygnanych z katedr «na spokój» pasterzy godnych, ograniczymy się wskazaniem tylkoco dokonanej przemocy nad arc. Hermogenesem, który był b-pem saratowskim...

«Współczesnym arcybiskupom rosyjskim wypada wybierać jedną z dwóch dróg — albo drogę cierpienia, albo drogę wysługiwania się i tępej obojętności.

«W tak oto opłakany stan zostaje cerkiew, tak zwana «panująca» — u narodu, który z dawien dawna słynął z wierności i oddania się prawosławiu. Cerkiew nasza prawosławna po 17 kwietnia jedyna pozostała w ucisku. Prawosławni ludzie rosyjscy obecnie muszą nieraz pozazdrościć nawet ormianom, niemówiąc już o baptystach i księżach.

«Sumienie prawosławne ludzi rosyjskich, wiernych poddanych swojego Monarchy i zawsze spełniających wszystkie Jego rozkazy, niepokoi się tem, że w sprawach czysto cerkiewnych synod instancją decydującą uczynił władzę świecką. Przygnębione jest też sumienie wierzących, widząc bezprawia procesów rozwodowych, w których Synod skłonny jest okazywać pobłażliwość możliwym światu tego

(C. d. n.).

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Odmowa ze strony rządu włoskiego biskupowi Caron *Exequatur* dało ludności włoskiej okazję wyrażenie uczuć wierności względem Stolicy Ap.: liczne delegacje udają się do Rzymu w celu zaprotestowania przeciwko gwałtom rządu współczesnego; ludność miejscowa w Genui, domagając się kanonicznej instalacji biskupa, zadeklarowała 100,000 fr. na utrzymanie kuryi biskupiej. — Ministerium oświaty odmówiło ks. Macinał pozwolenia na utrzymanie gimnazjum w Livourne, pomimo że było ono prowadzone według wszelkich wymagań prawa, lecz było jedno *ale* — ks. Macinał jest jezuitą, a szefem ministerium jest otwarty mason Credaro, stąd takie wstręty. — Liczne pielgrzymki ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa Konstantyna Wielkiego otworzy przybycie d. 11-go marca pielgrzymki polskiej ze

Lwowa. Po niej zapowiedziały swoje przybycie pielgrzymki: włoska, belgijska, niemiecka, czeska, 2 węgierkie, 6 francuskich, 3 hiszpańskie, argentyńska, hiszpańska, brazylijska i t. d. Ostatnie z nich przybędą na schyłku września r. b. — Zmarły przed kilkoma miesiącami wiceprezydent włoskiej Izby państwowej Andrea Costa był założycielem krajowego stronnictwa socjalistycznego i bezwyznaniowcem, o czym chętnie mówił i co stwierdzała jego działalność polityczna. Jednakże przed zgonem zażądał spowiednika i zmarł pogodzony z Bogiem. Gdy wychodząca we Florencji *Unita Cattolica* podała ten fakt do wiadomości publicznej, pisma postępowe wystąpiły z namiętnym protestem. Wobec tego redakcja złożyła dwu adwokatom do rozpatrzenia odpowiednie oświadczenie księdza, który Costę spowiadał, i potwierdzenie jego podpisu przez miejscowy ordynaryat arcybiskupi; adwokaci uznali oba dokumenty za prawomocne i w razie potrzeby mogące być przedstawione sądowi. Nazwisko księdza jednak nie zostało opublikowane, z obawy zemsty ze strony masonów. — List pasterski biskupa Cremony J. E. ks. Bonomellego, pod tytułem *Papież i Włochy, Kościół i polityka*, zwłaszcza jeden ustęp jego, gdzie autor mówi o kompletnej wolności działania we wszelkich sprawach, dotyczących życia społecznego, politycznego i t. p. katolików, poza nauczaniem dogmatycznym, bez oglądania się na wskazówki Stol. Ap., wywołał ogromne niezadowolenie w sferach szczerze katolickich.

Hiszpania. Wyszedł dekret, powołujący do służby wojskowej księży, którzy należą do zgromadzeń zakonnych. Bezprzykładne to w dziejach Hiszpanii zarządzenie wywołało gorący protest prasy zachowawczej. — Emisariusze sekty ferreystów rzucili bombę przed domem ks. Juliana Avettanas, prob. w Casbos (Huesca); przyczyną zamachu było to, że ks. J. A. założył syndykat rolniczy dla 42 wsi swego kraju, wydawał pismo rolnicze i t. p. Sekta masonska nie miała tam żadnych wpływów. Od dawna dość zarzucano owego proboszcza rozmaitemi pogrozkami, wreszcie pogroźki wykonano. Notując ten wypadek, pisma od siebie dodają i bardzo słusznie: «Prasa liberalna, która zapełniała swe szpalty żalami nad zabitym szefem socjalistów przez robotnika chrześcijańsko-socjalnego, którego socjaliści morzyli głodem, nie miała miejsca do powiadomienia swych czytelników o zamachu w Casbos, dokonanym w

imieniu sekty nad księdzem, który tylko dobrze czynił». — Niesłychanego wandalizmu dopuściła się sekta masońska, mająca w ręku całą administrację; pod pretekstem, że w podziemiach starego klasztoru benedyktynów św. Piotra w Roda (Gerona) znajduje się skarb, administracja miejscowa wysadziła w powietrze dynamitem starożytny gmach, najdawniejszy zabytek sztuki romantycznej i prawdziwe cacko artystyczne; ma się rozumieć, że owego bajecznego skarbu nie znaleziono.

Portugalia. Prześladowanie Kościoła nieustaje w Portugalii; co dnia prawie dowiadujemy się o zamykaniu kościołów; ludność, czasem się burzy, jak np. w Bustos (Donro), gdzie zamknięto kilka kościołów, lecz wojsko z bagnetami w ręku nauczyło katolicką ludność, jak trzeba poważać republikańskie hasła — wolności, równości i braterstwa, zabijając i raniąc wielką liczbę katolików, kobiet i dzieci nawet. Prasa o tem milczy, bo tu przecie nie skrzywdzono żadnego żyda lub masona.

Francya. Niedawno w Paryżu odbyło się zebranie plenarne *Towarzystwa paryskiej młodzieży katolickiej*; ze sprawozdania dowiadujemy się, że liczy ono obecnie 40 grup, do których należy 165.000 członków. Do tego towarzystwa należy wielka liczba młodzieży, uczącej się w wyższych zakładach naukowych.

Austria i Węgry. Słowianie południowi przygotowują się do Kongresu katolickiego słoweńców i kroatów w roku bieżącym. Pod koniec roku wybiera się wielka pielgrzymka do Rzymu, w której wezmą udział katolickie stowarzyszenia gimnastyczne. — W Agram na Węgrzech od kilku lat istnieje Stowarzyszenie Apostolstwa Cyrylo-Metodyńskiego, które liczy obecnie 6,789 członków. Towarzystwo to wydaje zapomogi kapłanom obrządku greckiego i bułgarskiego w Kroacji i Tracji. — Pisma podawały rozmaitych biskupów jako kandydatów na arcybiskupstwo wiedeńskie; dotychczas wszakże kwestya ta jeszcze zdecydowaną nie jest.

Czechy. Budowa kościoła katedralnego w Pradze Czeskiej będzie ukończona w 1915 roku. Wzniesienie tej katedry jest jakby odpowiedzią katolików na przygotowania bezwyznaniowców do agitacji, którą mają rozwinąć w tym czasie w celu oderwania jak największej liczby wiernych od Kościoła katolickiego. Chcąc zapewnić sobie powodzenie i wywołać żywsze zainteresowanie,

bezwyznaniowcy łączą swą agitację z tradycją Hussa. Mają mu w tymże 1915 r. wznieść pomnik w Pradze i w tym celu zbierają fundusze. Z imieniem Hussa łączą też propagandę na korzyść kremacyi, dowodząc, że uczniowie Hussa powinni żądać palenia ciał, ponieważ mistrz ich spłonął na stosie. Bezwyznaniowcy, używając Hussa dla agitacji na rzecz swoją, zapominają o tem, że, chociaż nieposłuszny względem Kościoła i od niego odpadły, Huss bezwyznaniowcem nie był.

Niemcy. Niemiecka liga monistów podała petycję do Rady związkowej o zniesienie prawa przeciwko jezuitom, motywując to żądanie zniesieniem wszelkiego przymusu religijnego i popierania przez rząd jakiegokolwiek bądź wyznania chrześcijańskiego. Petycja, na pozór humanitarna, zawiera w sobie tę myśl, że rząd powinien się całkowicie zlaicyzować, nie przywiązując żadnego znaczenia do kwestyi religijnych.—W d. 15 stycznia r. b. weszło w Bawaryi w życie prawo o kremacyi zwłok. Prawo to zastrzega wyraźnie, że nie ogranicza ono w niczem osób, pragnących pogrzebu zwykłym trybem; kremacya może mieć zastosowanie jedynie w razie przedstawienia formalnego aktu zejścia i świadectwa, że zmarły jej sobie życzył. Oświadczenia, składane w tym względzie przez młodzież poniżej lat 16, nie są prawomocne, albowiem o losie zwłok nieletnich rozstrzygają rodzice. Przez wprowadzenie prawa, dzięki agitacji ruchliwej mniejszości, w katolickiej Bawaryi nowoczesne idee pogańskie osiągną nowy tryumf, uczynią dalszy krok naprzód. Episkopat krajowy wydał list pasterski, w którym nawołuje wiernych do trwania przy zaleconym przez Kościół sposobie grzebania zwłok, ostrzega zaś przed agitacją wolnomyślicieli na rzecz ich palenia.

Holandya. Ostatni kongres socjalistów holenderskich zajmował się przedewszystkiem socjalistyczną organizacją dzieci. Uznano, że dotychczas tylko Kościół troszczył się o wychowanie dzieci; należy jednak zrobić mu konkurencyę, tworząc kluby dziecinne. Kluby te nie będą wpajały w dzieci żadnych «teorií dogmatycznych»; nauczą je tylko myśleć «niezależnie» i przysposobią na dobrych członków socjalistycznych organizacji młodzieży.—W Exaeten zmarł w 92 roku życia najstarszy na ziemiach niemieckich jezuita, ks. Teodor Meyer. Był on powagą w dziedzinie etyki i prawa przyrodzonego. Najwybitniejsza jego praca nosi tytuł:

Institutiones juris naturalis, seu philosophia moralis universa.

Anglia. Profesor F. G. Stocley w czasopiśmie angielskim *Catholic Times* podaje następujący szczegół o «Titanic'u»: Przy budowie okrętu pracowali niektórzy członkowie sekty «orangistów». Dumni ze swego dzieła, posunęli się oni do bluźnierstwa przeciw Bogu, wypisując na bokach okrętu następujące słowa: «Ani Chrystus nie potrafiłby zatopić tego okrętu»... «Niemasz Boga, któryby zdołał pogrążyć go w falach morskich»... Tymczasem, jak wiadomo, «Titanic» zatonął, zabierając ze sobą na dno 1,700 osób z całym ich majątkiem. Prawdziwość bluźnierczego napisu stwierdza dokonane zdjęcie fotograficzne okrętu przed wypłynięciem na morze, oraz list jednego z podróżnych, pisany do przyjaciela na krótko przed katastrofą.

Malta. Komitet przygotowawczy kongresu eucharystycznego ogłasza, że uroczystości kongresowe na Malcie rozpoczną się 23 kwietnia (10 kwietnia) w La Valette. Pisma wolnomularskie i protestanckie, chcąc zapobiedz niemiłej dla siebie manifestacji świata katolickiego, rozpuszczają fałszywe pogłoski, że na Malcie jest ogromny brak mieszkań, że wielu kongresistów może pozostać bez dachu nad głową w obcym kraju. Komitet organizacyjny temu zaprzecza kategorycznie; zresztą przed obiorem miejsca na kongres tegoroczny pomyślano o tem, żeby uniknąć wszelkich możliwych ewentualności.

Archidiecezja warszawska. Wiadomość o umorzeniu sprawy J. E. ks. bisk. Ruszkiewicza i innych była bezpodstawną. Sprawa jest w biegu normalnym. Od wyroku izby sądowej warszawskiej wniesiona została apelacja do senatu, gdzie w tych dniach odbędzie się rozprawa. Oskarżonych bronić będą: znany obrońca petersburski mec. Olszamowski i mec. Chrystowski, którzy w tej sprawie występowali z obroną przed warsz. Izbą sądową.

Diecezja żmudzka. Z rozporządzenia J. E. ks. biskupa żmudzkiego w składzie osob. duch. zaszły następujące zmiany: ks. Wilimowicz wik. z Powejdenia na wik. do Joswajń, ks. Jaraszunas wik. z katedry żmudzkiej na filię do Łap, ks. Maciejowski z Łap do nowego kościoła w Poniewieżu, ks. Gudowicz fil. z Łauksiady na prob. do Linkowa, ks. Korzon kap. z Grywa na fil.

do Łauksiady, ks. Bałtrymas wik. z Łauksiady na kap. do Grywa.

Archidiecezja mohylowska i diecezja mińska. Władze cerkiewne prawosławne uradziły przeciwdziałać szerzeniu się katolicyzmu w Petersburgu. Jako główne centrum rzekomej propagandy katolicyzmu uważano kaplicę katolików-rosyan przy ul. Połozowej № 12 w Petersburgu, w której ks. Dejbner, kapł. obrz. wschodniego, odprawiał stale nabożeństwa według swego obrządku. Na tę tedy kaplicę uderzono. Archirej narwski Nikander 10 (23) b. m. wpadł w czasie nabożeństwa do kaplicy, przerwał je i zachęcał obecnych tam wiernych do opuszczenia kaplicy, grożąc zawezwaniem policyi. To wystąpienie archireja było początkiem rozmaitych śledztw i dochodzeń ze strony władz, wreszcie zamknięcia kaplicy, a pociągnięcia ks. Dejbnera do odpowiedzialności i usunięcia od pełnienia posług duchownych rosyanom-katolikom; wkrótce podobno ma być znowu kaplica otwarta.—W d. 21 lutego r. b. katolicy obszernej mińszczyzny wysłali zbiorową prośbę z kilkoma tysiącami podpisów na Najwyższe Imię, prosząc, ażeby dla upamiętnienia trzechsetletniej rocznicy panowania Domu Romanowów zezwolono na utworzenie diecezji mińskiej z prawem mianowania oddzielnego biskupa z rezydencją w Mińsku. W prośbie szczegółowo opisano czas założenia diecezji mińskiej, wymieniono bulle Papieskie, ukazy Cesarzskie i wspomniano o smutnem wywiezieniu biskupa Wojtkiewicza.

Z Wilna i diecezji.

Wilno 23 lutego.

Wielki post i związane z nim ćwiczenia i praktyki duchowne dają okazję gorliwemu kapłanowi do przeprowadzenia niezbędnych reform wśród wiernych, swej pieczy poruczonych.

Każdemu wiadomo, że wielka część naszego ludu wiejskiego, a nawet miejskiego odbywa spowiedź raz, najwyżej dwa razy do roku, stąd odbywa ją mechanicznie, najistotniejszych nieraz rzeczy sobie nie uświadamiając; dlatego tak mały wpływ wywiera na nim odbyta spowiedź, nawet skądinąd dobrze. Czy nie byłoby więc dobrem, gdzie to się nie praktykuje, wprowadzić wspólnego przygotowania do spowiedzi, na wstępie przed jej rozpoczęciem. Przygotowanie to powin-

noby się składać z trzech części, możliwie najtreściwiej i najpraktyczniej przeprowadzonych, tak żeby za jednym zachodem osiągnąć podwójną korzyść, t. j. przygotować penitentów do spowiedzi w danej chwili i nauczyć ich należytego przygotowania się do spowiedzi św. w ogólności.—Pierwszą część trzeba poświęcić na treściwą naukę o spowiedzi i warunkach do dobrego jej odbycia. W tej nauce, mówionej przede Mszą św., nietylko wykazać trzeba, czem jest spowiedź i jaką być powinna, lecz także przygotować słuchacza przynajmniej do zapoczątkowania świadomego rachunku sumienia o własnych siłach. Po tej nauce, trwającej pół godziny, proboszcz, albo wikary odprawia Mszę św., zalecając penitentom wysłuchanie jej w celu uproszenia łaski do dobrego odbycia spowiedzi.—Drugą część będzie stanowił rachunek sumienia, powoli odczytywany według ułożonego z góry szematu. Ten rachunek sumienia ma dopomóc przypomnienie grzechów tym osobom, które z tem mają wielką trudność; jednak trzeba zaznaczyć zawsze, że w tym rachunku nie zawierają się tak dalece wszystkie grzechy, że innych niema których się człowiek może dopuścić; dlatego trzeba zwracać uwagę na osobistą w tej sprawie pracę penitentów.—Trzecią część przygotowania powinno stanowić należyte przysposobienie penitentów do obudzenia żalu przez podanie pobudek żalu nadprzyrodzonego w gotowej, porządnie ułożonej i zrozumiałej formule.

Całe to przygotowanie nie powinno, zdaniem mojem, trwać dłużej nad godzinę, i jeżeli się będzie zwracało uwagę na rzeczy istotne i potrzebne, pomijając zbyteczne rozczulanie słuchacza, dłużej trwać nie będzie. A trzeba pamiętać, że wszelki naddatek czasu w przygotowaniu ogromnie się przyczyni do skrócenia jego przy spowiedzi.

Spowiedź wielkanocna, obowiązkowa dla wszystkich, powinna też być okazją do zaszczepienia praktyki częstszej Komunii świętej, np. przez zachęcanie do kilkurazowej Komunii po odbytej spowiedzi tych, ma się rozumieć, osób, które mogą być do tego zachęcane ze względu na uświadomienie religijne i inne okoliczności życia.

X. K. P.

Komitet jubileuszowy. J. E. ks. Administrator podał do zatwierdzenia ministeryum spraw wewn. Komitet, utworzony do obchodu uroczystości jubileuszowych 1600-lecia edyktu medyolańskiego. Na czele Komitetu, jako jego prezes,

stoi J. E. ks. Administrator. Do składu Komitetu weszli: ks. prałat Jan Kurczewski, ks. kan. Antoni Czerniawski, ks. kan. Franciszek Wołodźko, ks. Józef Kuchta, ks. Teodor Brazis-Frey, ks. Leon Żebrowski, ks. Piotr Kraujalis, książe Światopółk-Czetwertyński, baron Waldemar Weysenhoff, p. Bolesław Skirmuntt, Dr. Antoni Wilejszys, p. Bronisław Umiastowski i p. Walentyn Urbanowicz.

Seminaryum dyeceزالne. Egzami na dla aspirantów do stanu duchownego w seminaryum wileńskim odbędą się 22—24 kwietnia (3—7 maja) i 15—17 (28—30) czerwca r. b. Podania przyjmuje ks. Rektor we wszystkie dni w godzinach popołudniowych. Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne z ukończonych przynajmniej klas czterech szkoły średniej, 2) metrykę chrześną, potwierdzoną przez Konsystorz, 3) świadectwo o wojskowości (о припискѣ къ призывному участку), 4) świadectwo o politycznej prawomyślności (od gubernatora) i niepodleganiu sądom (z sądu okręgowego), 5) świadectwo stanu (о происхождении); oraz trzeba mieć poświadczenie osób wiarogodnych (proboszcza, prefekta szkoły) o kwalifikacjach kandydata.

Ruch wyznaniowy. W ciągu roku 1912, według ksiąg konsystorskich, na łono Kościoła katolickiego w dyecezyi wileńskiej przeszło około 900 osób,—do rozmaitych zaś innych wyznań przeszło około 300.

Na dzień św. Kazimierza. Władze szkolne wileńskie chciały wrócić do dawnych czasów, gdy uważano wprost za zbrodnię państwową świętowanie uroczystości św. Kazimierza, i silny robiły nacisk na uczniów, aby w tym roku nie puścić uczniów na św. Kazimierza do kościoła i nie uwolnić ich ze szkoły. Obecnie wszakże, wskutek osobistych starań J. E. ks. Administratora u ministra oświaty, zakaz ten został cofnięty.

Uwięzienie ks. Sperskiego. 16 lutego pod eskortą komisarza policji został przywieziony do Wilna ks. kan. Bolesław Sperski, proboszcz parafii lipniskiej w pow. oszmiańskim. Po przenocowaniu również w towarzystwie tegoż komisarza w plebanii kościoła św. Stefana u proboszcza ks. Dyakowskiego, ks. Sperski w niedzielę rano został osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Ks Sperski dwoma wyrokami wileńskiej izby sądowej został skazany na 1 rok i 4 miesiące twierdzy.

Sprawa wyznaniowa. Ksiądz Mac. Ciunaj-tisa, b. wik. z Dżisny, pociągnięto do odpowie-

działności sądowej pod zarzutem przyłączenia do katolicyzmu niepełnoletniego prawosławnego.

Sprawa księży kan. Songajły i Jasińskiego.

Została wreszcie zakończona sprawa o «wzbudzenie nienawiści wśród katolików przeciwko maryawitom» (§ 129, cz. I punkt VI kod karn.) przez wyżej wymienionych kapłanów w dniu 5 (18) b. m. wobec trybunału I departamentu Senatu. Ks. Songajło, nie przyjmując wyroku Izby sądowej, która uniewinniła ks. Jasińskiego, a ks. Songajłę skazała na 7 dni aresztu i kosztu sądowe, apelował do senatu. Z powodu tej sprawy *Kuryer Liteuski* robi taką uwagę: «Sprawa ta posiada jedno nader doniosłe znaczenie: ks. kanonik Songajło, dla którego bezwarunkowo najłatwiej i najdogodniej było zgodzić się na 7-dniowy areszt, zapewne domowy tylko, wołał dla zasady ponieść koszty i trudy połączone z apelacją, byle tylko pozyskać stałą i miarodajną podstawę dla wszelkich tego rodzaju konfliktów. Oddał przeto olbrzymią usługę wielu kapłanom, którzy mogą być każdej chwili i byliby napewno pociągani do odpowiedzialności, gdyby sprawy sokólskiej nie doprowadzono usque ad finem i nie wyświetlono ostatecznie. Ks. Songajło jest tedy żywym jaskrawym przykładem, jak należy postępować w podobnych wyjądkach i nie składać broni bez wyczerpania ostatecznych środków».

Kursy sadownictwa.

Zarządy Wileńskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Pomologicznego i Wileńskiej Spółki owocarskiej urządzają od dnia 5 do 13 marca 1913 r. siedmiodniowe praktyczne kursy sortowania, pakowania i suszenia owoców, połączone z wieczornymi popularnymi wykładami z dziedziny sadownictwa.—Kursy praktyczne odbywać się będą codziennie od godz. 8-iej rano do 5-tej popołudniu (z przerwą obiadową) w pracowni Spółki (Pozawalna 30), wykłady zaś teoretyczne od 6-tej do 8-iej wiecz. w lokalu Oddziału Towarzystwa (Wielka 4). Opłata za kursy wynosi rb. 5, za wykłady teoretyczne rb. 5, razem zd całkowity kurs rb. 10, i winna być wniesioną przed rozpoczęciem kursów, osobiście lub przekazem pocztowym do Oddziału Towarzystwa przy stosownej deklaracji.—W nadziei, że zapoczątkowana w roku bieżącym nauka pakowania i sortowania owoców, oraz zużytkowania na miejscu odpadków, nie wytrzymujących kosztów transpo-

rtu w stanie surowym, zapobiegnie na przyszłość stałemu brakowi fachowców, Zarządy Towarzystwa i Spółki proszą o rychłe i wczesne zgłoszenia kandydatów.

Z piśmiennictwa.

Ateneum Kapłańskie za miesiąc luty 1913 r. zawiera rozprawy: ks. dr. Stan. Trzeciak, Dzień Ostatniej Wieczery Chrystusa Pana; ks. Józef Archutowski, Porównawcza historia religii; ks. Jan Bączek, Anomizm J. M. Guyau (c. d.); Prawo i Liturgia; Sprawy religijne; Przegląd naukowy; Recenzje i Krytyki. ks. W. Michalski, Starożytne dzieje biblijne w świetle najdawniejszych dokumentów Wschodu (X. Józef Kruszyński); ks. dr. Stan. Zegarliński, Zagadnienia społeczno-moralne, I: Prawo własności (X. Antoni Szymański); ks. Antoni Szymański, Uświadomienie katolickie (Ks. A. B.); Notatki bibliograficzne.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. P. M. Casus: Titius defloravit Caiam; ex commercio carnali cum Caia natus est infans. Titius tamen aliam sibi puellam invenit, quacum vult contrahere matrimonium. Misera Caia accusat Titium coram parcho, rogans eum, ut Titio persuadeat de facienda sibi restitutione. Titius prorsus negat se habuisse commercium carnale, imo iuramento, suadente parcho, ipsa die matrimonii id confirmat; quaeritur: 1-o Potestne parochus cogere Titium ad restituendum Caiae? 2-o Potestne parochus negare ipsi assistentiam et benedictionem matrimonii et ab altari discedere. Resp.: Negative ad utrumque; potest quidem Titio persuadere, imo debet, sed cogere non, nam nullo modo id praestare poterit; non potest negare ipsi benedictionem nec ab altari discedere, nam commercium carn. habitum cum Caia non eonstituit impedimentum ad matrimonium contrahendum, nisi adsit aliud impedimentum. Minus prudenter suadetur Titio, ut suam innocentiam probet iuramento.

W. Ks. Fr. Rudkowski w Petersburgu. Owszem, prosimy bardzo i będziemy wdzięczni za współpracownictwo.

W. Ks. E. Karpewicz w Rakowie. J. E. ks. Adm. kończy 25-lecie kapłaństwa 23-go września; kiedy kończy 50-lecie ks. Jeleniewski, nie wiemy.

Do tego numeru dołącza się ogłoszenie Zakładów «Domu Serca Jezusowego».

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.

NAGRODZONA
MEDALAMI



FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.**

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzyć można dzwon okazowy.

INTROLIGATORNIA

Edwarda Aleksandrowicza

WILNO, Tatarska № 11.

Podjekuje się wszelkich robót w zakres
introligatorstwa wchodzących.

Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają
z rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka
do stacyi kolejowej — gratis.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie
zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

TANIO MOŻNA NABYĆ FIGURĘ:

„CHRYSTUS DO GROBU“

wielkość 180 cent.

z masy mozaikowej, artystycznie wykonana

Wiadomość: Wilno, Zarzecze № 18, m. 4. C. Osiński.

NA WIELKI POST

POLECA

Księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie:

| | |
|---|--|
| Bielawski Z. Ks. Przygotowanie do spowiedzi i komunii św. 1 80 | Markiewicz B. Ks. Ćwiczenia duchowne 2 50 |
| Bogusław X. Droga odrodzenia na duchu czyli trzydniowe rekolekcyje 1 50 | Montefeltro A. Konferenccy i kazania wielkopostne 3 tomy każdy po 1 60 |
| Bougaud Ks. bisk. Życie Chrześcijańskie Chrystus do młodzieńca — 30 | Nassalski M. Ks. Sposób prowadzenia misyi parafialnych i rekolekcyi oraz ćwiczenia duchowne obrazowo przedstawioe 2 — |
| Dąbrowski T. Ks. Kazania o Męce Pańskiej — 90 | Palau G. Katolik w czynie — 40 |
| Diessel i Bierbaum. Kazania pasyjne — 75 | Segneri P. Kazania wielkopostne 2 tomy 4 — |
| Issakowicz I. M. Ks. Kazania o Męce Pańskiej i nauki przygodne 2 70 | Syski A. Ks. Kazania pasyjne o Męce Pańskiej — 60 |
| Jaworski Jan Ks. Kazania pasyjne — 70 | Szlagowski A. Ks. Konferenccy wypowiedziane na rekolekcyach dla mężczyzn. Rok III, IV, V, VI i VII po — 50 |
| Kazania o męce i śmierci Pana Naszego Jezusa Chrystusa ułożone po siedm na każdy rok z przydaniem siedmiu kazań o współbolesciach N. M. Panny. 6 tom. każdy tom po 1 50 | Szymkiewicz K. Ks. Kazania adwentowe, wielkopostne i nauki majowe 1 50 |
| Kądzioła M. X. Nauki pasyjne — 45 | Nauki Katechizmowe na podstawie różnych autorów 7 tomów. Poznań 20 30 |
| Krasset J. Ks. Sługa Chrystusowy w doskonałości czyli 10-dniowe rekolekcyje 1 — | |

Księgarnia poleca również wielki wybór książek do nabożeństwa w tanich i ozdobnych oprawach.

AKCYJNE TOWARZYSTWO PŁYTEK CERAMICZNYCH w WARSZAWIE

„MARYWIL”

Zakłady fabryczne w Radomiu

Posadzki z płytek terakotowych

specjalnie dla KOŚCIOŁÓW

poleca po **cenach fabrycznych**

BIURO «MARYWIL» w WILNIE, ANTOKOLSKA № 6,

TELEFON 347.

NB. Dokonano robót w **kilkuset** kościołach według własnych projektów, w tym kilkadziesiąt na Litwie i Białejrusi.